

Laboratorium wiary

OLEJEK NARDOWY (1)

Rozważamy mękę naszego Pana Jezusa Chrystusa, żeby lepiej zrozumieć nasz życiowy krzyż, naszą codzienną "pasję". Sytuacja jest wyjątkowa: Osoba, której ostatnie godziny życia rozważamy jest tutaj obecna, jest na ołtarzu wśród nas. Patrzmy więc na Jezusa z pragnieniem by Jego Słowo dotknęło naszych serc.

Jest takie szczególne miejsce pracy – laboratorium (łac. *laboro* – pracuję). Białe ściany, szklane naczynia, mikroskopy, osoby ubrane w białe fartuchy, wszystko sterylne, unosi się zapach odczynników i środków dezynfekujących. W laboratorium następuje dogłębne badanie substancji. Badanie ich pochodzenia, właściwości. My w ciągu tych sześciu spotkań zbadamy sześć substancji, które pojawiły się w opisie Pasji Jezusa. Ten opis jak twierdzą specjaliści jest sednem Ewangelii i pierwotnie istniał jako samodzielna całość. Wszystko, co poza nim znajduje się w zapisie Dobrej Nowiny (narodzenie Jezusa, dzieciństwo itp.) powstało później i stało się swoistym wstępem do opisu męki. Zatem w opisie tym każdy szczegół (słowo, zdanie, gest) ma bardzo wielkie znaczenie. My skupimy się na sześciu substancjach.

Dziś pierwsza z nich. Jak czytamy w Ewangelii: "Przyszła kobieta z alabastrowym flakonikiem prawdziwego olejku nardowego, bardzo drogiego. Rozbiła flakonik i wylała Mu olejek na głowę" (Mk 14,3).

Olejek nardowy to substancja zapachowa powstała z krzewu nardowego przez wyłaczanie. Był bardzo drogi, jak stwierdzili uczniowie Jezusa kosztował 300 denarów – tyle ile przez rok mógł zarobić niewykwalifikowany robotnik. Dzisiaj byłoby to kilka, kilkanaście tysięcy złotych. Dlaczego tak drogo? W tamtym czasie produkcja owego olejku polegała na wyłaczaniu go na zimno z łodyg, liści, nasion. Trzeba było zgromadzić dużą ilość materiału roślinnego by uzyskać niewielką ilość olejku. Dziś posługujemy się nowoczesnymi metodami destylacji i ekstrakcji, które są dużo

wydajniejsze i stosowane powszechnie w przemyśle spożywczym, perfumeryjnym czy farmaceutycznym. Ceny perfum są wysokie, ale nie aż takie jak wtedy.

Olejek, o którym mowa został wylany na głowę Jezusa Chrystusa. Co ten gest, będący gestem proroczym, znaczył dla Jezusa? Po pierwsze było to uznanie Jezusa za Mesjasza. (Mesjasz – z hebr. *namaszczony*). Dalej było to także namaszczenie Jezusa na czas pogrzebu – już od początku opisu męki Jezusa rysuje się perspektywa śmierci. Dlaczego napisał o tym Ewangelista? Dlaczego ten szczegół zanotował? Musi on być ważny także dla nas. A zatem:

Każdy z nas również jest namaszczony. W sposób widzialny i namacalny dokonuje się to w sakramencie chrztu świętego, potem w sakramencie bierzmowania, namaszczenia chorych. Każdy kapłan podczas przyjmowania sakramentu święceń jest namaszczany. Co oznacza to namaszczenie? Oznacza wszczepienie nas w Jezusa Chrystusa. Wszczepienie w Jego misję prorocką, kapłańską i królewską to znaczy, że mamy i możemy Jezusa naśladować. Mamy żyć jak On.

W jaki sposób ten gest namaszczenia, ta substancja olejku nardowego pomaga nam zrozumieć nasz życiowy krzyż, naszą mękę? Popatrzmy najpierw na kontrast między wrażliwą duchowo kobietą, która dostrzega w Jezusie Mesjasza i uczniami Jezusa wraz z Judaszem i arcykapłanami, którzy stwierdzili, że było to marnotrawstwo. Kobieta ta jest uosobieniem ludzi, którzy nam (także namaszczonym) pomagają w życiu, są blisko Boga i służą nam tym, co mają. Osoby takie jak ona pojawiają się jeszcze na drodze krzyżowej – będzie to Szymon Cyrenejczyk, Weronika, Józef z Arymatei. Kobieta dostrzega w Jezusie Mesjasza – każdy z nas ma dostrzegać w bliźnim *namaszczonego*.

Posłuchajmy opowiadania o pewnym klasztorze. Niegdyś słynny na całą Europę, aktualnie przeżywał poważny kryzys powołań. Kilku sędziwych mnichów czekało w nim na szczęśliwą śmierć. Opat tej wspólnoty postanowił jakoś zaistniałej sytuacji zaradzić i udał się na Daleki Wschód by u sławnego pustelnika dowiedzieć się czy upadek klasztoru jest karą za grzechy i niewierności zakonników. – Tak jest –

przypadł pustelnik – to grzech nieświadomości winny jest takiemu stanowi rzeczy. – A co to bliżej znaczy? – chciał wiedzieć opat. Jeden z was jest Mesjaszem w przebraniu i wy tego nie jesteście świadomi – odparł świątobliwy mąż i zatopił się w medytacji. Opat w drodze powrotnej zaczął się poważnie zastanawiać. – Jakie to szczęście, że Mesjasz powrócił na ziemię i zamieszkał w jego klasztorze. W której osobie jednak ukrył się, któż to może być: brat kucharz, brat zakrystianin, ojciec superior – każdy z nich ma wiele wad. A może te wady są przebraniem dla Mesjasza? Gdy wrócił do klasztoru zebrał całą wspólnotę i podzielił się swoimi przemyśleniami. Mnisi kiwali niedowierzająco głowami, ale po naradach podjęli postanowienie: jeśli to rzeczywiście prawda, że jeden z nas jest Mesjaszem, a nikt nie wie kto, to trzeba się odnosić do siebie z szacunkiem i miłością. Nigdy przecież nie wiadomo... – odpowiedział najmłodszy. Trudno uwierzyć, ale w klasztorze zapanowała wkrótce radosna, świąteczna atmosfera. Klasztor zaczął promieniować, a do furty pukali młodzieńcy z prośbą o przyjęcie do wspólnoty (K. Wójtowicz, *Okruchy*, s. 138).

A zatem, aby nasze wspólnoty – wspólnoty rodzinne, parafialne i inne – rzeczywiście żyły i promieniowały konieczne jest powtarzanie tego proroczego gestu: dostrzeganie w drugim człowieku Mesjasza, czyli kogoś wybranego przez Boga, wyjątkowego i bardzo przez Boga ukochanego.

A co mówi nam swoim zachowaniem Judasz, który zaraz po tym wydarzeniu wychodzi by zdradzić Jezusa, by wydać Go arcykapłanom? On nie uznaje w Jezusie Mesjasza. Judasz chciał Mesjasza politycznego, który przyszedłby z mieczem w ręku zniszczył okupanta rzymskiego i wprowadził nowy porządek oparty także na sile i przemocy. Ludzie pokroju Judasza są pośród nas. Judasz jest tym, który rozpoczyna mękę Jezusa Chrystusa. Także wokół nas są ludzie, którzy sprawiają nam wiele cierpienia. Pomyślmy o nich teraz. To są ci, którzy nas nie rozumieją, którzy mają inne pomysły na życie, na rozwiązanie naszych spraw i problemów. Jeśli chcę naśladować Jezusa Chrystusa mam pozwolić, by drugi człowiek, który mnie nie rozumie był inicjatorem takich działań, które mnie zniszczą i doprowadzą do ruiny. W imię czego? Dlaczego mam się na to zgadzać – jestem namaszczonej, a to oznacza Boże wybranie i to, że Bóg jest zawsze ze mną. Nawet, gdy drugi człowiek zrujnuje

całe moje życie: zabierze mi godność, pracę, pieniądze, zdrowie – Bóg mnie nie opuści, ponieważ mnie wybrał i namaścił, a więc jest ze mną na zawsze.

Wiemy już zatem, co oznacza pierwsza substancja – olejek nardowy. Przypomina nam ona, że każdy jest drogi w oczach Boga – o wiele cenniejszy niż ten bardzo drogi olejek wylany na głowę Syna Bożego. A namaszczenie zapewnia nas o tym, że Bóg jest z nami na wieczność i nigdy nas nie opuści, chociażby opuścili nas wszyscy, chociażby wydali nas na mękę podobną do męki Jezusa Chrystusa.